

SOLIDARNOŚĆ

NIEZALEŻNE STOWO

Nr 22

3.07.81 r.

Tygodnik NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” woj. wałbrzyskiego
DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

LECH WAŁĘSA W WAŁBRZYCHU — 29. 06. 1981 R.

Nie ma rady na społeczeństwo



foto. Jan Araszkiwicz

Wałęsa zaczyna od krótkiego przemówienia. Mówi, że nie należy podpisywać nowych porozumień ale starać się doprowadzić do wprowadzenia w życie tych — ponad sześćuset — które już zawarto. „Wiem, że były podpisywane różne porozumienia, nawet paktki nieagresji, ale nie nam to nie dało”. W swoich spotkaniach pragnie wysłuchać opinii zwykłych ludzi — nie działaczy. Liczy na pytania. Nawołuje do jedności — solidarności. „Wiem, że są kłótnie między nami. Wiemy dlaczego przegraliśmy w 1956 roku. Wiemy, gdzie jest klucz do rozwiązania sytuacji. Przekonałiśmy się o tym w 1980 roku”. Zwraca się z apelem do członków Związku: „Na swoich działaczach wymusić to, aby w ważnych sprawach wypowiadali się większe zakłady pracy, wypowiadały się wasze żony i matki a nie jednoosobowo”. W związku z pogarszającą się sytuacją żywnościową uważa, że powinny powstać w poszczególnych MKZ-ach komisje wykrywające zmagazynowane towary. „Jednocześnie musimy sprawdzić, czy tory nie są szerokie, że tak szybko wszystko znika”.

Jedno z pierwszych pytań dotyczy zabezpieczenia polskich kościołów i cmentarzy za Bugiem i w tym kontekście sprawy profanowania pomników radzieckich w Polsce. Wałęsa stwierdza stanowczo, że jest to prowokacja. Dodaje, że w najbliższym czasie musimy się liczyć z dalszymi i to prawdopodobnie o wiele większymi prowokacjami. Musimy zachować spokój. „Zwycięstwo mamy — tylko problem, jak drogo za nie zapłacimy”. Odmawia odpowiedzi na pytania dotyczące Rulewskiego i Anny Walentynowicz — „Nie chcę o nich mówić, bo ich tu nie ma”. „Stocznia Lenina zabroniła mi kategorycznie wtrącania się do sprawy pani Walentynowicz”. Mówi tylko, że w Związku powinny być różne zdania. Nie chce także komentować wyboru Stanisława Kociołka (znanego z działalności na Wybrzeżu w roku 1970) na I sekretarza KW PZPR w Warszawie, ponieważ „Samorządność i niezależność działa w obie strony. Nie chcemy, żeby oni wtrącali się do naszych spraw, nie wtrącamy się w ich sprawy. Wtrącamy się, kiedy to będzie konieczne”.

„Dlaczego nie jeździsz do krajów socjalistycznych?”

„Nie jeżdżę tam, gdzie mnie nie zapraszają. Jeśli mnie zaproszą to pojadę — nie lubię chłódów ale pojadę...”

„Naród rekomendował Pana na premiera, dlaczego Pan się nie zgadza?”

„Nie chcę być premierem. Nie mam takich ambicji. Zresztą premierów za szybko się wymienia...”

Kolejne pytanie dotyczy stosunków „Solidarności” z Kościołem. Wałęsa porównuje sytuację w Polsce z Zachodem, gdzie ludzie żyją bardzo dostatnio a jednak są od nas o wiele ubożsi duchowo, kryją się ze swoim bogactwem w domach, nie potrafią w pełni cieszyć się życiem. „Mamy wiarę, zawsze wygrywaaliśmy, gdy byliśmy blisko wiary. Wiem po sobie, że sam pięć razy już bym się załamał — te kuszące propozycje, te poniżenia — nie wytrzymałbym, gdyby nie wiara”.

Przewodniczący KKP jest zwolennikiem makroregionów, opartych o ośrodki naukowe, uniwersyteckie. W perspektywie — powrotu do dawnego podziału kraju. Makroregiony muszą być silne, tak by „... trzech wojewo-

(dokończenie na str. 8)

SERWIS AGENCYJNY

SZWAJCARIA — NEUE ZÜRCHER ZEITUNG

— omawia ferment w łonie partii znajdujący jaskrawy wyraz na odbywających się w organizacjach partyjnych zebraniach sprawozdawczo-wyborczych. Dziennik zauważa, że polscy komuniści w całej swojej historii nie mieli nigdy łatwego życia. Przed samą wojną straszliwe ciosy spadły na Komunistyczną Partię Polski ze strony Kremla. Stalin nakazał ją rozwiązać i wymordować jej czołowych przedstawicieli, którzy znajdowali się w Moskwie.

WIELKA Brytania — FINANCIAL TIMES

— pisze, iż twardogłowi w PZPR nadal atakują reformy a inspirowana przez Moskwę wojna nerwów, której celem jest powstrzymanie zmian w partii przybiera na sile. Dziennik cytując przemówienie Stanisława Skłapkowskiemu w Piotrkowie Trybunalskim, który powiedział, że Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski

zajmują stanowisko oportunistyczne, które nie wywołuje specjalnego entuzjazmu i nie rodzi wiary w możliwość rozwiązania kryzysu przez władzę.

WIELKA Brytania — TIMES

— twierdzi, że na tle ostatnich wydarzeń umacnia się w społeczeństwie polskim przekonanie, iż należy unikać wielkich akcji protestacyjnych, należy dać władzy szansę, należy wprowadzić reformę, która sprawdziłaby kryzysowi gospodarzemu. Partia sprawuje władzę, więc do niej należy rozwinięcie odpowiedzialnej akcji. Po przeszło 30-letnich rządach nie ma ona zupełnie autorytetu, ani moralnego ani politycznego. Odzyskanie przez nią wiarygodności powinno być celem nadzwyczajnego zjazdu. Doby partyjne są o wiele bardziej niż stara gwardia świadome, że demokracja wewnątrz PZPR jest niezbędna, jeśli partia ta ma się wyostać ze swego światka przywódców, złudnych wyobrażeń i wyobcowania ze społeczeństwa.

Uchwała walnego zebrania województwa wałbrzyskiego

Zebrani delegaci woj. wałbrzyskiego stwierdzają, że powstanie niezależnego samorządowego związku zawodowego jest największym osiągnięciem ludzi pracy w PRL. Obrona jego istnienia jest podstawowym obowiązkiem każdego członka Związku, a wdrażanie w życie statutowych celów związku zawodowego jest zadaniem działaczy wszystkich szczebli. Ruch nasz zrodził się z protestów społecznych w latach 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980 r. i został okupiony krwią ludzi pracy.

1. Walne zebranie delegatów woj. wałbrzyskiego w dn. 25 czerwca 1981 roku na podstawie oświadczeń przedstawicieli komisji wyborczych wszystkich okręgów woj. wałbrzyskiego uchwała, że ilość 270 wydanych mandatów potwierdzonych na listach obecności stanowi quorum zebrania delegatów woj. wałbrzyskiego, a więc — zgodnie z punktem 4 § 22 Statutu — zebranie to jest prawomocne.

2. Walne zebranie delegatów woj. wałbrzyskiego udzieliło absolutorium ustępującemu tymczasowemu prezydium MKZ woj. wałbrzyskiego za okres sierpień 1980 — maj 1981 r.

3. Po zapoznaniu się ze stanem prawnym Związku i ustaleniach komisji wyborczej delegaci uznali za prawomocne wybory cząstkowe w 9 okręgach woj. wałbrzyskiego na:

a) członków Zarządu tworzącego się Regionu Dolnego Śląska z siedzibą we Wrocławiu w składzie:

Waldemar Zecer, Świebodzice
Jan Baca, Strzegom
Henryk Cudejko, Strzegom
Łukasz Tuszyński, Ząbkowice Śl.
Walerian Domański, Dzierżoniów
Józef Golis, Dzierżoniów
Wanda Jaroch, Dzierżoniów

Teofil Frankowski, Dzierżoniów
Marek Ptak, Dzierżoniów
Kazimierz Przystacki, Nowa Ruda
Michał Ossowski, Świdnica
Stanisław Wałczak, Świdnica
Wiesław Modzelewski, Świdnica
Józef Sobochuda, Bystrzyca Kłodzka
Władysław Kawiński, Kłodzko
Piotr Brust, Kłodzko
Jerzy Szulc, Wałbrzych
Mieczysław Tarnowski, Wałbrzych
Janusz Poświatowski, Wałbrzych
Lidia Łukasik, Wałbrzych
Jacek Pilchowski, Wałbrzych
Stanisław Wróbel, Wałbrzych
Marta Gąsiorowska, Wałbrzych

b) członków wchodzących w skład Komisji Rewizyjnej tworzącego się Regionu Dolnego Śląska:

Karol Szurman, Dzierżoniów
Andrzej Geleż, Kłodzko
Krzysztof Paluszek, Nowa Ruda
Teresa Dziadosz, Wałbrzych
Wacława Przybył, Wałbrzych

c) delegaci na krajowy zjazd NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”:

Janusz Romaniszyn, Bystrzyca Kł.
Walerian Domański, Dzierżoniów
Teofil Frankowski, Dzierżoniów
Krystyna Kondracka, Dzierżoniów
Jan Kunigowski, Dzierżoniów
Piotr Brust, Kłodzko
Antoni Misiak, Kłodzko
Jan Kuśnierz, Nowa Ruda
Jerzy Bartczak, Strzegom
Bronisław Bartczak, Strzegom
Wiesław Modzelewski, Świdnica
Tadeusz Romanowski, Świdnica
Ryszard Moździerz, Świdnica

Stanisław Jaracz, Świebodzice
Jerzy Szulc, Wałbrzych
Ewa Makowska, Wałbrzych
Jacek Pilchowski, Wałbrzych
Jan Sęk, Wałbrzych
Ryszard Gwiżdż, Wałbrzych
Marta Gąsiorowska, Wałbrzych
Jacek Zięba, Wałbrzych

Ponadto zarezerwowano przysługujące 1 miejsce mandatowe Ząbkowicom Śląskim.

d) kandydata woj. wałbrzyskiego na przewodniczącego tworzącego się Regionu Dolnego Śląska. W wyniku tajnego głosowania w dwu turach wybrany został Jerzy Szulc, KWK „Wałbrzych”, dotychczasowy przewodniczący MKZ woj. wałbrzyskiego.

4. W związku z przystąpieniem do tworzącego się Regionu Dolnego Śląska z siedzibą we Wrocławiu WZD woj. wałbrzyskiego przyjęło następujące stanowisko:

Woj. wałbrzyskie wchodzi do tworzącego się Regionu Dolnego Śląska z siedzibą we Wrocławiu, utrzymując prawomocność wyborów czątkowych przeprowadzonych w 9 okręgach wyborczych. Oznacza to, że woj. wałbrzyskie reprezentowane jest w Zarządzie Regionu przez 23 osoby, w tym 5 osób wchodzi w skład Prezydium Regionu. Jeden z delegatów spośród 23 osób (Jerzy Szulc) jest kandydatem na przewodniczącego tworzącego się Regionu Dolnego Śląska. Pozostałe 18 osób, które wejdą do Zarządu Regionu, będą pracować na terenie woj. wałbrzyskiego.

5. „Niezależne Słowo” utrzymuje status pisma związkowego i niezależność w rozumieniu uchwały II Zjazdu Prasy Związkowej. Pismo będzie nadal jedynie dofinansowywane przez Związek.

Korespondenci „Niezależnego Słowa” relacjonują

Poznań 27-28 czerwca 1981 r.

Pociąg relacji Wrocław — Poznań wolno wtaczał się na peron dworca. Wszędzie biało-czerwone flagi — na budynkach, słupach trakcji elektrycznej i ulicach. Mijamy parowozownię. Na frontowej ścianie biało krzyże i napis: „Czerwiec 1956”. Tłum wychodzi z wagonów. U większości pasażerów w kłapkach marynarek i na bluzkach plakietki „Solidarność” z napisem „Kazano nam zapomnieć 1956”. W hollu dworca okoliczniście powiaty i program obchodów rocznicy Czerwca.

Kierujemy się do hotelu „Merkury”, gdzie mieści się biuro prasowe Komitetu Obchodów Odstąpienia Pomnika Ofiar Czerwca. 1956. Podziemne przejście przed hotelem. W jednej z gablotek — strona tytułowa 12 numeru „Niezależnego Słowa” — orzeł z koroną i Matką Boską Częstochowską na czerwonym tle.

W biurze prasowym otrzymujemy identyfikatory, na których widnieje krzyż — symbol Pomnika Ofiar. Uważa nas to do udziału w uroczystościach, jako akredytowanych dziennikarzy niezależnej prasy. Dowiadujemy się, że nocować będziemy w hotelu „Polonez”.

Idąc ulicami miasta na każdym kroku spotykamy się z życzliwością i uczynnością. Mijamy się z dziennikarzami innych redakcji pism związkowych. Łatwo nas odróżnić w tłumie. Każdy z nas ma na szyi kartę identyfikacyjną ze zdjęciem i krzyżem. Przekładowa droga do hotelu prowadzi koło Pomnika Ofiar 56, który jutro będzie uroczystie poświęcony. Kompozycja to dwa krzyże wspólnie związane. Przed pomnikiem mówią ludzie — mnóstwo cudzoziemców. Dochodzi godzina 22.30. Zapada zmierzch, na niebie widoczne są już gwiazdy, ale plac Mickiewicza i pomnik toną w światłach jupiterów. Samoochód z dźwiękiem. Wysoko na nim stoją ludzie. Trwają prace wykonawcze. Ogarnia nas wzruszenie i dziwne uczucie. Będzie my świadkami jeszcze jednego zwycięstwa idei Sierpnia, naród głośno i uroczysto odda cześć i hołd tym niewinnym, którzy zginęli tylko dlatego, że upomnieli się o godne życie. Kazano nam o nich zapomnieć, a jednak nie zapomniał się i jutro głośno przypomniemy o narodowej tragedii całego świata.

Po 23.00 schodzimy do hotelowej restauracji na kolację. Większość kelnerów, to członkowie „Solidarności”. Ze znaczkami naszej organizacji w kłapkach służbowych marynarek. Po chwili ogarnia nas niemiłe zdumienie. Orkiestra gra najnowsze przeboje. Wiele osób tańczy, bawi się bez troski. Są wśród nich niestety również ci, którzy jutro będą oddawać cześć ofiarom Czerwca. Kelner w krótkiej rozmowie oświadcza nam, że także czuje niesmak i zażenowanie. Spożywamy

szybko posiłek, czas na odpoczynek. Jutro od rana czekają nas nie tylko wielkie przeżycia, ale i praca.

28 czerwca 1981 roku — niedziela. Już o 7.30 rano wychodzimy z hotelu „Polonez” i udajemy się do hotelu „Merkury”, gdzie otrzymamy szczegółowy program dzisiejszych uroczystości. Niebo bezchmurne. Pomimo wczesniej pory panuje upał. Co będzie w południe?

Po drodze mijamy grupki ludzi z całej Polski. Idą z transparentami i sztandarami. Harcerze w czarnych pelerynach. Strój ten symbolizuje czarny czwartek 28.VI.56.

Odbieramy program i niezwłocznie zdejmuje na plac Mickiewicza. Przed pomnikiem tłum gęstnieje z każdą chwilą. Dla dziennikarzy związkowych wydzielono sektor po lewej stronie ołtarza. Są nawet drzewa i trochę cienia. Będzie można jakoś wytrzymać. Doskonali widok na ołtarz i pomnik. Dwa krzyże złożone jednym ramieniem. U stóp pomnika napis: „Za wolność, prawo i chleb — czerwiec 1956”.

Godzina 10.00. Rozlega się dźwięk syren, dźwięk, który narasta i staje się nie do zniesienia. Potem na plac przybywają delegacje oficjalne. Najwyższe władze państwowe reprezentuje wicepremier Ozdowski, zaś „Solidarność” Lech Wałęsa.

Padają nazwiska ofiar wypadków poznańskich, ponad 70 ofiar. Wśród nich Romek Strzałkowski urodzony 20.III.1943. Gdy dosięgła go ubecka kula, miał zaledwie 13 lat.

Ledwie uchły syreny — nad placem rozbrzmiał nasz hymn narodowy — „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ludzie śpiewają głośno, dobitnie, a jednocześnie płaczą. Tych też nikt się nie wstydił.

Do mikrofonu przy ołtarzu podchodzi Zdzisław Rozwałak, uczestnik zajęć czerwcowych, który wygłasza krótkie przemówienie.

„Wolałbym to 1956 roku o chleb i wolność. To wołanie jest aktualne i dzisiaj. Protest poznański 1956 był pierwszym milowym krokiem ku demokracji oraz równości. Kolejnymi kamieniami milowymi do wolności i demokracji były wypadki w 1968, 1976, i 1976. Dzięki Sierpniowi 1980 jesteśmy bliżej sukcesu. W przeszłości segregowanemu nas na partyjnych i niepartyjnych, wierzących i niewierzących intelektualistów i robotów. Rok temu powiedzieliśmy głośno nie. Musimy być zjednoczeni i solidarni, w tym bojujemy leży nasza siła. Polacy dłużej dzielili się nie pozwolą!!! W przeszłości paradoksem było, że lud skierował gniew przeciw tym, którzy są w władzę mieli sprawować w imieniu ludu dla dobra ludu”.

Z kolei głos zabrał Lech Wałęsa, powitany owacyjnymi oklaskami. „Jeśli chcemy, żeby takich pomników nie było więcej, nie pozwolimy się podzielić i poróżnić. Świat pracy to nie kontrrewolucja, to nie anty...,”

tylko uczciwość i prawda. Dlatego też przestaniecie nas wreszcie obrażać, przestaniecie nas wreszcie dzielić, bo ani obrażać ani dzielić to my się już nie damy”.

Godzina 10.30 — rozpoczyna się akt odstąpienia pomnika, którego dokonuje Stanisław Matyja, również uczestnik Czerwca 56. Wzruszonym głosem mówi między innymi:

„Przypała mi zaszczyt odstąpienia pomnika krucy, warty i zwycięstwa. Już nigdy więcej nie strzelamy do siebie, nie szcujemy się nawzajem. Trzeba walczyć o Polskę silną i mocną, lecz niech nikt nam w tym nie przeszkadza”.

Po tych słowach owacyjne oklaski. Flaga biało-czerwona powoli podnosi się na linkach do góry i odsłania monumentalny pomnik. Następuje zapalenie znicza przez Annę Strzałkowską, matkę Romka, i Stanisława Matyję. W chwilę potem poświęcenia pomnik dokonuje arcybiskup poznański Jerzy Stroba.

Rozpoczyna się uroczysta Msza św., którą celebrowa ks. bp Bronisław Dąbrowski, zaś homilię wygłasza arcybiskup Stroba.

„Nasz pomnik ma kształt dwóch krzyży, jest znakiem przebaczenia i pojednania, stąd jest pomnikiem jedności narodowej. Spód stóp pomnika wyłania się orzeł biały, to jest ukochana Polska, Polska odradzająca się z cierpienia i męki”.

Biskup Stroba odczytuje także list papieża Jana Pawła II skierowany do uczestników dzisiejszej uroczystości, w którym Ojciec Święty oddaje hołd poległym w czerwcu 56.

Przed podniesieniem do ołtarza podchodzi delegacja MKZ Wielkopolska, i młodzieży, które składają wieńce. Na ołtarzu ustawiona zostaje urna z ziemią spod pomnika poległych stocznicowców z Gdańska.

Zbliża się południe. Msza święta kończy się odpiewaniem naszego drugiego hymnu narodowego „Hoże Polsko...”. Bezpośrednio po Mszy rozpoczyna się składanie wieńców pod pomnikiem. Poszczególne delegacje idą w skupieniu, sztandary chylą się przed monumentem, a następnie specjalnym przejściem odchodzą z miejsca uroczystości. Zegna ich niekończącymi się oklaskami wspaniała publiczność uczestnicząca w tej manifestacji. Wśród delegacji z całej Polski widzimy m. in. górników z kopalni „Thorez” w Wałbrzychu z kolegami Idzim Gagatkiem i Stanisławem Wróblem na czele oraz delegację świdnickiego ZEM-u. Po chwili wzruszający widok — chiopi w sukmanach kościuszkowskich, z kosami w rękach. Za nimi harcerze w czarnych pelerynach. Idą wojskowym krokiem i salutują w stronę wiatujących tłumów. Z głośników rozlega się muzyka, pieśni patriotyczne oraz wiersze obrazujące wszystkie „zakręty historii PRL”.

Grzegorz Skiba
Marek Woner

Grzegorz Skiba

Ku przestrodze

W dniu 25 czerwca 1981 r., punktualnie o godz. 6.10 rano, w Swidnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych rozpoczął się wiec zalogi zwolony w związku z odsłonięciem tablicy upamiętniającej wydarzenia z czerwca 1976 r. Pięć lat temu załoga SFUP-u zareagowała strajkiem wobec niesłusznego, arbitralnych decyzji władz, dotyczących podwyżek cen żywności. W wiecu uczestniczyła delegacja walbrzyskiego MKZ-u (J. Szulc, J. Pilchowski, M. Gąsiorowska, F. Gostomczyk), kierownictwo MKK w Swidnicy (W. Modzelewski i S. Walczak) oraz przedstawiciele większych zakładów pracy Swidnicy. Przybyłych powitał przewodniczący Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy SFUP-ie — Marian Dziwniel, który krótko omówił przyczyny protestu robotników w czerwcu 1976 roku. Wspomniał także, iż ówczesny robotniczy protest miał swój udział w powstaniu „Solidarności”.



Następnie głos zabrał jeden z represjonowanych za udział w strajku, Andrzej Kalbara, tokarz z wydziału WP-1: „Z niełatwy NSZZ „Solidarność” i przy poparciu całej załogi zakładu dokonujemy dziś odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla uczczenia protestu załogi SFUP przeciwko antypodstępnym, arbitralnym decyzjom rządu o podwyżkach cen, godzących w interesy świata pracy.

Już na kilka lat przed historycznym sierpniem 1980 r. sięgnęła ona po tę, jak się potem okazało, najsukuteczniejszą, wypróbowaną w tradycji ruchów robotniczych, broń, jaką jest strajk.

Mimo, że nie występowali wówczas przeciwko władzy, lecz przeciwko jej błędnym decyzjom, wielu z uczestników protestu poniosło ciężkie ofiary. Za aktywny udział w zaisiach zwolniono w trybie natychmiastowym 37 osób. Osoby te przez dłuższy czas nie miały możliwości uzyskania innej pracy, gdyż na mocy decyzji władz nie można ich było przyjmować w innych zakładach. W trybie normalnym zwolniono dwóch mistrzów, jednego przesunięto na

stanowisko pracownika fizycznego. Odwołano z zajmowanych stanowisk 14 brygadystów. Wpisano do akt osobowych adnotacje o ciężkim naruszeniu dyscypliny pracy 443 członkom załogi. W stosunku do ogólnego stanu obecnych w dniu 25. 06. 1976 r. kary te objęły zatem około 30 proc. załogi. Pełna rehabilitacja i rekompensata za wyrażone tym ludziom krzywdy jest sprawą honoru nas wszystkich.

Nasi pracownicy protestem z czerwca 1976 r. pokazali wszystkim, że prędzej czy później władza musi ustąpić wobec tych, którzy walczą o słuszną sprawę, bo wynika to z głębokiego sensu podstawowych zasad socjalizmu. Pokazali też, że w imię tych zasad należy zlekceważyć tych zwierzchników, którzy mimo posiadanej wykształcenia i doświadczenia nie chcą lub nie mogą tego zrozumieć.

Wielu szkód i wielu ludziom przysporzyły już asekuranckie postawy tych, którym powierzono nie tylko kierowanie, ale i pieczę nad różnymi ludzkimi zbiorowościami. Ludzie ci tłumaczyli się zawsze tym, że zostali zniewoleni do stosowania represji. Z perspektywy historycznej oceny wydarzeń postawy takie traktujemy jako negatywne. Znamy bowiem, i to w niezbyt jeszcze odległych latach naszej współczesnej historii, postawy ofiarne, przynoszące zaszczyt imieniu Polaka, kiedy to dla chronienia innych ludzie decydowali się na tortury i na ofiary zdrowia i życia.



fol. Ryszard Korczak

Protestowano przeciwko decyzjom podejmowanym wbrew interesom ludzi pracy, bez zasięgania opinii tych, których te decyzje najbardziej dotyczyły.

Protest na terenie naszego zakładu przybrał formę strajku.

W istniejących podówczas warunkach wymuszono w SFUP dokonanie niesłusznego i przywdzającej oceny działań ludzi, którzy brali w nim udział, a w dalszej kolejności zwolnienie ich z pracy.

Należy zadać sobie pytanie: czy wydarzenia w naszym zakładzie jakie miały miejsce w czerwcu 1976 roku mogły mieć inny przebieg? Wydaje się, że nie. Jak wiemy, kolejne protesty w latach 58, 68, 70, 76 nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Po krótkich okresach działania „po nowemu” sprawy biegły starym nurtem.

Nie jest tajemnicą, że strajki w 1980 r. przygotowywane były przez okres 5 lat. Stąd wniosek, że jedynie zorganizowany protest klasy robotniczej daje gwarancje skutecznej obrony interesów ludzi pracy.

Kroczymy zdecydowanie drogą odnowy. Konieczne jest zamknięcie okresu, w którym miały miejsce bolesne zdarzenia.

Wola załogi SFUP było aby ostateczne zamknięcie spraw związanych z wydarzeniami na terenie naszego zakładu upamiętnione zostało poprzez wmurowanie tablicy.

Fakt ten winien być traktowany przez wszystkich członków, byłych i obecnych, naszej załogi, którzy w swoim odczuciu zostali w jakikolwiek sposób strzyżeni, jako moralne wyróżnienie ich krzywd.

W dniu dzisiejszym dokonamy uroczystego odsłonięcia tablicy. Niech będzie to dla nas nie tylko okazja do rozpamiętywania przeszłych wydarzeń ale, co w obecnej chwili najważniejsze, przyczynkiem do prawidłowego pojętego działania na rzecz odnowy w naszym kraju.

Takie działanie jest zbiorowym obowiązkiem całej załogi SFUP-u, 25.VI.81 r.

Odsłonięcia tablicy dokonał również jeden z represjonowanych za udział w strajku, monter z wydziału WA Jan Pater. Uczestnicy masówki odśpiewali hymn narodowy.

(dokończenie na str. 5)

Nie czas dziś i nie pora na to, aby położyć kogośkolwiek i nie w tym celu odsłaniamy tę tablicę. Odsłaniamy ją po to, aby już nigdy więcej w naszym zakładzie i gdziekolwiek indziej nie sprawdzało się powiedzenie „człowiek człowiekowi wilkiem”, aby wszyscy pamiętali, że w naszym świecie podziwianym, jak i niestety, dotychczas niezbyt poważnie traktowanym kraju ważniejsza jest twarz człowieka niż suma pieniędzy lub wysoki stółek, że słowo „człowiek” brzmi dumnie, a słowo „Polak” tym bardziej”.

Jerzy Szulc i Jacek Pilchowski podziękowali za zaproszenie oraz w kilku słowach omówili aktualną sytuację w kraju i zadania, jakie obecnie stoją przed NSZZ „Solidarność”.

Następnie przemówił dyrektor naczelny fabryki, mgr Wiktor Szumin:

5 lat temu część załogi SFUP wyraziła jawny protest przeciwko błędnej polityce gospodarczej Partii i Rządu.

Antoni Matuszkiewicz

Wśród nas jest Chrystus

„Niechaj mój język przyschnie do podniebienia, jeśli zapomnę Ciebie. Niechaj uszenie moja prawica, jeśli zapomnę Ciebie, Jerolimie”.

Niechaj nasz język przyschnie do podniebienia, niechaj nasza prawica uschnie, jeśli mielibyśmy zapomnieć o świętych wartościach duszy narodu”.

Widac, że ks. Wincenty Urban — biskup sufragan wrocławski a zarazem święty historyk — kocha przemawiać. Mówi z pewnością siebie, dba o gestykulację, świadomie operuje tonem i natężeniem głosu. Jest w ogóle dzisiaj w Świdnicy postacią nr 1. Przed kwadrans, wspólnie z duchowieństwem dekanatu świdnickiego wkroczył w uroczystej procesji, przy dźwiękach zakładowej orkiestry dętej, przez specjalnie przygotowaną bramę powitalną na wielki plac przed Świdnicką Fabryką Urządzeń Przemysłowych. Per „ekscelencja” witał go przewodniczący fabrycznej „Solidarności” Marian Dzwiniel, Pralat Dionizy Baran, mówiący m. in. o barierze ateizmu oddzielającej od niedawna przemysł od kościoła, także sporą część swej mowy poświęcił biskupowi jako historykowi, a z drugiej strony współtłumaczemu od wielu lat historii Świdnicy (uczestniczył tu w obchodach Tysiąclecia, konsekrował po remontach kościoły Sw. Stanisława i Sw. Krzyża i kościół filialny w Makowicach, brał udział w kościelnych uroczystościach).

Nawiązując do dzisiejszej uroczystości poświęcenia sztafardów, ksiądz biskup mówi o znaczeniu znaku, symbolu. Wspomina notatkę ze świdnickiej gazety, z 1945 roku, ubolewającą nad tym, że zabrakło w mieście obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej — symbolu wiary i tradycji oczyszczonego potrzebego ówczesnym osadnikom na równi z zaspokojeniem elementarnych potrzeb materialnych.

Mimo, że mówca z rzadka tylko spogląda na kartkę, tekst mknął potocznie. Jest to przy tym tekst dobrej próby literackiej, mocno osadzony w naszej historii i kulturze. Pojawiają się kolejno: dziewiętnastowieczny myśliciel — Piotr Semeniński, narodowy kanonodzieja — Piotr Skarga i Bolesław Prus.

„Jam nie polityk, jam nie ekonomista, jam nie działacz — pragnę tylko w imię posłannictwa Kościoła Chrystusowego w naszym polskim narodzie przypomnieć o umiłowaniu pryncypialnych wartości. Na pierwszym miejscu umieszczam gorącą i żarliwą miłość Ojczyzny. (...)”

Święcimy dzisiaj sztafardy elity naszego narodu, naszego społeczeństwa — bracia robotnicze! Życzę Panu Dyrektorowi i całej Załodze, niech te szczytne znaki przyjmą te wartości: miłość Ojczyzny, jej ziemi, jej języka, jej kultury. (...)”

Zlituj się Panie nad Syjonem.

Niech się odbudują mury Jeruzalem. Zlituj się Panie nad polskim narodem, rząd naszym Ojczyznę. Wśród nas jest Chrystus...”

Przychodzi mi na myśl, że można by nie używać tu imienia Chrystusa a jednak sytuacja by się nie zmieniła. Można by użyć omówienia, tego co nam się z imieniem tym kojarzy. Zamiast

na to imię można by się powołać na potrzebę indywidualną i społeczną ludzi, potrzebę takich właśnie przeżyć, potrzebę ponadczasowego oparcia, wiary i nadziei. Na potrzebę narodu o kulturze zbudowanej na takich właśnie wartościach. Można by nazywać jak- by się chciało — nie można jednak zanegować samego faktu.

To, co dzieje się tutaj, nie jest monologiem. Naprzeciw biskupa nie stoi bierna masa — ci ludzie współtworzą swym oczekiwaniem. Ciszą i spokojem domagają się gwałtowniej niż krzykiem. Przybył na ich zaproszenie, oni zbudowali ołtarz, oni trzymają drzewca sztafardów...

Począty sztafardowe zakładowej „Solidarności” i straży pożarnej a także delegacje niosące na ozdobnych poduszkach ryngraf i krzyże, które także dzisiaj są poświęcane, wchodzą na ołtarzowe podium. W chwilę później biskup poświęcił także tablicę upamiętniającą wydarzenia 1976 roku, którą na ten czas zdjęto z granitowego cokołu i ustawiono obok ołtarza.

To co dokonuje się tutaj jest czymś realnym, oczywistym. To tak, jakby nie było dzisiaj wolnej soboty i cała załoga pracowała nad czymś bardzo ważnym, bardzo potrzebnym, a jednocześnie jakościowo tak odmiennym od stałowych korpusów pomp i maszyn cukrowniczych, które zresztą pokazuje się gościom na okolicznościowej wystawie.

Ten biskup — tak wyraził, tak dominujący nad całą uroczystością przez trzykrotne przemawianie, prowadzenie koncelebry, dokonywanie poświęcenia, ujawniający także w drobnych epizodach swoje osobiste cechy (kiędy przy powitaniu, z pedanterią badacza-archiwisty, poprawia składane na ołtarz bukiety kwiatów, kiędy trochę zbyt energicznie i pośpiesznie — podczas zaintonowanej przez siebie samego „Roty” — przebiera się w albie i ornat) zdaje się być tylko znakiem, symbolem innej rzeczywistości. Im bardziej żywy, dotykany, osobisty — tym bardziej zdaje się tylko wystąpieniem, bożym sługą, tym bardziej niknie...

Obserwuję rodzinę niewierzących. Kobieta siedzi na trawie, bokiem do zgromadzenia, zajęta dzieckiem, które biega wokół. Mężczyzna — jeden z kilku, którzy nie klekają na podniesienie i na „Oto Baranek Boży...”, stoi z nieco sztywną, zbyt świadomą siebie swobodą. W białej koszuli i takich samych spodniach, przypomina palec w białej rękawiczce, którym chciałoby się czegoś dotknąć, ale tak, żeby się przy tym nie pobrudzić. Zastanawiam się, jakie wrażenie wyniesie ten człowiek z uroczystości. Czy zapamięta tylko barwne widowisko z muzyką i choralnymi śpiewami, fragmenty tekstów, które będą go denerwować czy śmieścić? Może jednak jego wzrok nie zadowolili się komżami ministrantów, blizszymi ornatami księży, widokiem kłęczącego i podnoszącego się co jakiś czas tłumy — może zobaczył o wiele więcej? Bowiem religia to przede wszystkim — przed świętyniami, kapłanami, ceremoniami — sprawa władzy, zdolności dostrzegania w tym co powszednie, dosłowne, wymier-

ne, oczywiste — tego co wieczne i nieskończone. Tego, co równocześnie nie daje się ograniczyć do „nieba” lub „ziemia pogrzebowego” a jest w świadomości człowieka przypołożeniem najgłębszej intymności własnego wnętrza — już tutaj. To dlatego, że tak właśnie jest, że teraz tak jest tutaj — w Polsce.

„Łuk moczary się łamie i słabi przepasują się mocą”

jak mówi liturgia słowa odprawianej właśnie mszy. I na tym przyfabrycznym placu było to widac — bez kornego spuszczenia oczu, bez porwijącego wzroku na niebiosom natchnienia — całkiem po prostu. Dlatego takie wydarzenia, prócz ściśle kościelnej charakteru, stają się zawsze próbą poszerzenia naszej własnej, ludzkiej — chrześcijańskiej czy nie chrześcijańskiej — osobowości.

Nie na darmo Chrystus nazywał siebie Synem Człowieczym.

(dokończenie ze str. 4)

Przewodniczącą samorządu pracowniczego — Irena Nadolska odczytała deklarację podpisaną w imieniu załogi przez wszystkie organizacje społeczno-polityczne działające w SFUP-ie (KZ NSZZ „Solidarności”, KZ PZPR, Samorząd Pracowniczy).

Warto podkreślić, że pracownicy, którzy rozpoczęli w tym dniu pracę o godzinie 6.00 zobowiązali się w związku z wiecem pracować do godz. 15.00.

Po zakończeniu uroczystości jej uczestnicy mieli okazję oglądać ekspozycję zdjęć pokazujących wiec na stadionie miejskim w Świdnicy w czerwcu 1976, na którym strajkującą załogę SFUP-u nazwano „warchołami” „chulliganami”. Grzegorz Skiba

DEKLARACJA

My pracownicy SFUP, pomni pamiętnych historycznych już wydarzeń czerwca 1976 roku, strajku protestacyjnego załogi naszego zakładu oraz represji w stosunku do uczestników strajku

deklarujemy

- jedynymisłynie i solidarnie bronić interesów ludzi pracy wszystkim dostępnymi środkami,
- ujawniać i tępić wszelkie przypadki lekceważącego stosunku do pracy jako przejawy pomniejszania dorobku i godności zawodowej załogi,
- mieć szacunek dla tych, którzy narzucają się osobście potrafią zdobyć się na mówienie prawdy w najbardziej niekorzystnych dla nich warunkach w interesie załogi i w interesie ogólnospołecznym,
- konsekwentnie dążyć do tego, aby na stanowiskach odpowiedzialnych, kierowniczych, byli ludzie ceniący wyżej dobro społeczne ponad interes osobisty, cieszący się szacunkiem podwładnych i zwierzcchników, posiadających autentyczną wiedzę fachową,
- dbać o to, aby owoce naszej pracy — nasza produkcja była coraz wyższej jakości i coraz nowocześniejsza, bo jest to racja bytu naszego zakładu i odpowiada naszym aspiracjom zawodowym,
- czynnie uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym Zakładu i miasta, uznając to za najlepszą gwarancję poprawy warunków naszej pracy i poziomu życia osobistego,
- za cel nadrzędny mieć dobro Ojczyzny Polski Rzeczypospolitej Ludowej, ceniąc wysoko naszą chlubną historię i wkład Polaków w dobro ogólnoludzkie.

ZALOGA SFUP

Mirosław Sośnicki

Ze względu na stan zdrowia

Na początek trochę dokumentacji. Cytowane protokoły sporządzone przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Wałbrzychu. Dotyczą stanu i warunków pracy w Przychodni Rejonowej przy ul. Chrobrego w Wałbrzychu. Dla wyjaśnienia — przychodnia zapewnia opiekę 32 tysiącom wałbrzyższan, głównie z rejonu śródmieścia.

2 września 1971 rok. Komisja kontrolująca stwierdza:

„... Wszystkie pomieszczenia oraz urządzenia utrzymane są bardzo brudno. Pracownicy nie posiadają szatni oraz odpowiedniej ilości szaf na odzież. Odzież i obuwie przetrzymywane są w gabinetach. Gabinet nr 15 dla dzieci chorych ma wspólną poczekalnię z dorosłymi. Brak izolatek...”

Zalecenia: w terminie natychmiastowym doprowadzić do należytego stanu sanitarnego wszystkie pomieszczenia i urządzenia...”

Nie wiem, czy odpowiedzią na powyższe zalecenia było przeprowadzenie malowania w przychodni w roku 1973. W każdym bądź razie od tego czasu w przychodni nie pojawiła się żadna ekipa remontowa.

O wiele bardziej szczegółowy i dramatyczny jest protokół pokontrolny z 9 lutego 1976 roku.

„... W przychodni znajduje się osiem gabinetów. 4 gabinety internistyczne, punkt szczenię, 3 gabinety pediatryczne z podziałem na dwa gabinety dla dzieci chorych i 1 dla dzieci zdrowych. Parter: układ pomieszczeń niefunkcjonalny — do gabinetów dzieci zdrowych z poczekalnią przechodzi się przez punkt szczenię. Gabinet dzieci zdrowych — ściany zakurzone, częściowo popękane. Punkt szczenię — brudne i popękane ściany. Poczekalnia dla dzieci zdrowych — ściany popękane i brudne. Poczekalnia dla dzieci chorych + 2 izolátky — ściany brudne, uszkodzony piec. Brak pokoju rekreacyjnego dla personelu. Korytarz — ściany brudne, wykładzina na posadzce uszkodzona. I piętro: gabinet dzieci chorych — ściany brudne. Gabinet internistyczny łączy się z pomieszczeniem gdzie pobiera się wymazy — ściany brudne zakurzone... i tak dalej i dalej...”

Dokument następny. Protokół Nr 10 z przeglądu technicznego i społecznego Przychodni Rejonowej Nr 4 ul. Chrobrego 38.

„... Komisja po zapoznaniu się ze stanem technicznym budynku stwierdza:

1) Dach konstrukcji drewnianej — wymaga remontu z wymianą rynien i rur spustowych.

2) Zlikwidować wszelkie piece kaflowe i zainstalować c.o.

3) Stolarka okienna w stanie bardzo złym (do wymiany).

4) Stan klatki schodowej i podłóg — stan zły (wymiana wykładziny).

5) Wszystkie pomieszczenia kwalifikują się do malowania.

6) Z gabinetu 6 zrobić dwa gabinety. Z poczekalni dzieci chorych wygospodarować gabinet lekarski.

7) Zlikwidować istniejące izolátky i ustawić w innym miejscu (parter).

8) Z gabinetu nr 8 wygospodarować dwa gabinety.

9) Z gabinetu nr 15 wygospodarować dwa gabinety.

10) Elewacja budynku w stanie złym (do remontu).

11) Wygospodarować pomieszczenia rekreacyjne dla personelu.

Budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego. Na tym protokół zakończono i podpisano”.

Dla przypomnienia, dwa ostatnie protokoły zostały sporządzone w 1976 roku. Nie mam zamiaru opisywać stanu obecnego. Wystarczy odrobina wyobraźni by zobaczyć budynek, który przypomina najohydniejszą spelunę... Grzybiące ściany, popękane tynki. Tych, którzy wyobraźni nie posiadają zapraszam do obejrzenia przychodni. Gwarantuję, dziwić się można bez końca.

Co się stało od 76 roku. Ano NIC. Co kilka miesięcy przychodzą kolejne kontrole. Teżka protokołów rośnie. Co kilka miesięcy kierownik przychodni wysła listy do władz, że nie bierze odpowiedzialności za stan budynku.

Komisja d/s Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” wydepatała już ścięci w sprawie przychodni przy ul. Chrobrego. Trzeba znaleźć budynek zastępczy na okres dwu lat (tyle czasu będzie trwał remont budynku). A tymczasem brak jest budynku zastępczego. Apelowano wszędzie tam, gdzie istniała możliwość pomocy. Proponowano by część przychodni przenieść do polikliniki KW MO. Niestety nie znalaziono pomocy.

Sytuacja wydaje się być bez wyjścia. Wszyscy rozumieją stan wałbrzyżskiego lecznictwa i na współczuciu się sprawa kończy. Do tej pory nikt nie przyszedł z pomocą, nikt nie podpowaździł, który budynek bez większych kłopotów można by przystosować dla potrzeb przychodni.

Sprawa przychodni przy ulicy Chrobrego jest klinicznym przykładem stanu lecznictwa w naszym województwie. W numerze 18 NS publikowaliśmy apel do wojewody wałbrzyżskiego dotyczący przekazania obiektów dla służby zdrowia.

Jak na razie apel pozostał bez odpowiedzi (co prawda są prowadzone rozmowy, ale dotychczas bez rezultatów), a wojewoda wałbrzyżski złożył rezygnację, powód — zły stan zdrowia. Czyżby w międzyczasie były wojewoda odwiedził jedną z wałbrzyżskich przychodni i zaniemógł? A może, i co jest najsmutniejsze przyjdzie mu się leczyć np. w przychodni przy ulicy Chrobrego. Gwarantuję, że szybko do zdrowia nie powróci.

By skończyć te złościwości pod adresem byłego wojewody (może nowy coś zaradzi) czas najwyższy zastanowić się co robić dalej. Jedno nie ulega wątpliwości — budynki na przychodnie muszą być znalezione. Rozmowy prowadzone przez zespół d/s Służby Zdrowia i Urząd Wojewódzki muszą przynieść w końcu konkretne rezultaty. Sprawa naprawdę jest zbyt poważna by można o niej zbyt długo rozmawiać.

Jest szereg budynków, które bez trudu można przystosować dla potrzeb wałbrzyższan, np. budynek Komendy Drogiowej MO na Nowym Mieście można bez trudu wykorzystać na przychodnię reumatologiczną. Osoby kompetentne muszą jak najszybciej podjąć decyzję.

By pomóc w sprawie stanowiącej utrapienie mieszkańców naszego województwa zwracamy się z apelem do naszych Czytelników. Szukamy budynków, które bez większych kłopotów można zaadaptować na żłobki, przedszkola, domy spokojnej starości, przychodnie lekarskie. Chcemy by nasza akcja objęła swym zasięgiem całe województwo. Prosimy o listy w tej sprawie.

W związku z możliwością radzieckiej interwencji zbrojnej w Polsce, władze Szwecji i Danii przygotowały się do obrony swych wód terytorialnych i do przyjęcia wielkiej masy uchodźców z PRL. Dowódcy wojskowi obu tych krajów stwierdzają, że w razie potrzeby użyją w obronie uchodźców siły zbrojnej.

Debaty na ten temat pomiędzy neutralnymi Szwedami a należąca do NATO Dania trwały już od dłuższego czasu, a służby informacyjne obu tych krajów stale obserwują jak się w PRL rozwija sytuacja. Dyplomaci szwedzcy i duńscy uważają za rzecz naturalną, że wpływ możliwej inwazji radzieckiej na Polskę byłoby o wiele większy niż zajęcie przez Rosjan Węgier i Czechosłowacji.

Od początku br. Szwecja i Dania powiększyły znacznie ilość lotniczych patroli wzdłuż swych bałtyckich wybrzeży. Na pytanie dziennikarzy urzędniczych obu tych krajów odpowiadają, że nie chcą stwarzać wrażenia o konieczności inwazji na Polskę, lub nawet, że jej oczekują. Niemniej liczą się z nią jako z najgorszym złem i chcą być przygotowani na to najgorsze. Szwedzcy i duńscy dowódcy marynarki otrzymali prawo korzystania w razie potrzeby z prawa i obowiązku udzielania polskim uchodźcom pomocy także na pełnym morzu, a gdyby szwedzkie i duńskie okręty były przez radzieckie zaatakowane, mają odpowiedzieć ogniem. Na wodach terytorialnych obu państw łodzie i statki z polskimi uchodźcami mają być zbrojnie broniące. Hotele i pensjonaty, szkoły i większe budynki w szwedzkich i duńskich portach będą w razie potrzeby szybko użyte na schroniska dla przybywających polskich uchodźców.

Sześć sztabów duńskich sił zbrojnych gen. K. Kristensen powiedział, że jeśli zajdzie potrzeba, to Dania i Szwecja dadzą sobie radę z powstałą sytuacją i to bez potrzeby wciągania w to NATO.

(„DZIENNIK POLSKI” — Londyn, 19.06.81 r.)

Azcarate o Polsce

Azcarate — najbliższy współpracownik Carrilla, kierujący działem międzynarodowym w hiszpańskiej partii komunistycznej jest człowiekiem, którego spotkało najwięcej ataków ze strony Rosjan.

I to właśnie jemu zadajemy trzy pytania na temat wydarzeń w Polsce.

Pytanie:

Hiszpańska partia komunistyczna (PCE) nie zajęła jeszcze oficjalnego stanowiska w sprawie wydarzeń w Polsce, natomiast włoska partia komunistyczna oświadczyła już, że zerwanie stosunków z ZSRR byłoby nieuniknione, gdyby miała mieć w Polsce miejsce interwencja zewnętrzna lub akty przemocy. Czy podzielacie tę opinię?

Azcarate:

Gdyby miała mieć miejsce radziecka interwencja w Polsce, partia komunistyczna Hiszpanii musiałaby, według mnie, zerwać kontakty, które aktualnie utrzymuje z komunistyczną partią ZSRR. Mam jednak nadzieję, że podobna niepożądana możliwość nie będzie się musiała zrealizować.

Pytanie:

Miejmy nadzieję. Ale jeżeli mimo wszystko inwazja nastąpi, to co zrobić?

Azcarate:

Powiedziałem już, PCE przyjęłaby pozycję nie mającą odpowiednika w tych, które przyjmowaliśmy w sytuacjach mniej lub bardziej podobnych. Interwencja radziecka w Polsce wydaje się mimo wszystko nie do wyobrażenia. Byłoby to przeciwne logice, interesom pokoju i bezpieczeństwa w Europie, nie mówiąc już naturalnie o przyszłości socjalizmu w Polsce.

Pytanie:

Ale czy w tych dniach przekazałicie Rosjanom wasz zdecydowany sprzeciw odnośnie jakiegokolwiek interwencji z zewnątrz w Polsce? I czy uprzedziliście ich, że w razie takiego wypadku PCE zerwałaby wszelkie kontakty z KPZR?

Azcarate:

To jest pytanie z gatunku retorycznych. Chcę przez to powiedzieć, że wszyscy wiedzą, w szczególności zaś przywódcy radziecki i krajów Układu Warszawskiego jaka byłaby — w razie sprawdzenia się hipotezy tak katastroficznej — postawa PCE. Dlatego nie uważaliśmy za potrzebne uprzedzenie kogokolwiek.

wg „Sтерна”

Walne Zebranie Delegatów Świdnica 25–26 06 1981 r.

W wyniku WZD woj. wałbrzyskiego zaakceptowano również następujące wnioski i oświadczenia.

a) o potępieniu przez WZD delegatów NSZZ „SOLIDARNOSC” wojew. wałbrzyskiego zbezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich w dniu 25 czerwca 1981 roku;

b) w wypadku niezaakceptowania przez Zarząd tworzącego się Regionu Dolnego Śląska we Wrocławiu pełnej uchwały z zebrania delegatów okręgu wałbrzyskiego z dnia 23/24 06. 1981 r. ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji oddziału wojewódzkiego Zarządu Regionu w strukturze organizacyjnej Związku i zasad przyznania oddziałowi województwa wałbrzyskiego prawa decyzji proklamowania strajku — Komisja do spraw Górnictwa z upoważnienia załóg nie podporządkuje się żadnym decyzjom podjętym na zebraniu we Wrocławiu w dniu 29. 06. 1981 r. i będzie działał na terenie woj. wałbrzyskiego jako samodzielny wojewódzki zarząd MKR w Wałbrzychu.

c) skład i kompetencje dotychczasowego zespołu problemowo-programowego dla woj. wałbrzyskiego, którego zadaniem będzie wypracowanie zasad bronienia Regionu Dolnego Śląska — zgodnie z wolą większości delegatów na walnym zebraniu w dniu 28. 06. 1981 roku ogólne zasady przegłosowano w następującej treści, dotyczącej struktury organizacyjnej:

1. Zarząd Regionu
2. Oddział Wojewódzki z siedzibą w Wałbrzychu
3. Komisja Zakładowa

Oddział Wojewódzki Regionu Dolnośląskiego z siedzibą w Wałbrzychu stanowi integralną część zarządu Regionu Dolnego Śląska. **Kompetencje** — jak Region w części danego województwa. **Środki finansowe** odprowadza się z Komisji Zakładowej do Oddziału Wojewódzkiego. Wydatkowane są one przez ten Oddział zgodnie z preliminarem zatwierdzonym przez Zarząd Regionu Dolnego Śląska.

Ustalono przez głosowanie, że zasady dotyczące struktury organizacyjnej mogą być uzupełnione w oparciu o wariant IV wg Projektu Uchwały nr IV Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „SOLIDARNOSC” woj. wałbrzyskiego z dnia 25.06.1981 r.

d) wnioski zgłoszone przez:

- Zespół d/s Służby Zdrowia
- Komisję d/s Budownictwa
- Sekcje Emerytów i Rencistów Okręgu Wałbrzyskiego przyznania 2 miejsc mandatowych w MKK Wałbrzycha oraz 1 miejsca mandatowego w Zarządzie Regionalnym,

e) wniosek dotyczący powołania Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych OPS-Z — zgłoszony przez delegatów okręgu Bystrzyca,

f) wnioski przysyłki pracy Zarządowi g) wniosek Sekcji Kultury (Wałbrzych) o opracowanie wzorów: legi-

tymacji i pieczętek do legitymacji związkowych,

h) wniosek o powołanie sprawnie działających Komisji Kontroli Społecznej — w celu wyeliminowania nieprawidłowości w pracy handlu (zaopatrzeniowej),

i) wniosek o dalsze działanie Związku pod adresem Rządu i Sejmu PRL — w celu nierepresjonowania obywateli za głoszenie własnych przekonań, ze szczególnym uwzględnieniem osób zatrzymanych w ubiegłych miesiącach i latach lub takich, w stosunku do których zastosowano sankcje prokuratorskie.

Podjęte wnioski na Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „SOLIDARNOSC”, które należy przedstawić na Zjeździe Delegatów we Wrocławiu w dn. 25.06. 1981 r.

1) ws zmiany podległości służb bhp i podporządkowania ich Społecznej Inspekcji Pracy, w miejsce dyrektora zakładu — celem umożliwienia właściwego funkcjonowania służb,

2) ws poprawki do § 25 Statutu NSZZ „SOLIDARNOSC” by Komisje Rewizyjne kontrolowały nie tylko działalność Zarządu i jego Prezydium, lecz także nadzorowały i kontrolowały realizację uchwał Zjazdów (zebrań) przez Zarząd i jego Prezydium,

3) ws powołania Komisji Dyscyplinarnej w organizacji zakładowej oraz jej regulaminu,

4) ws wypracowania pozastrajkowych metod i form nacisku w negocjacjach z władzami oraz sposobów egzekwowania należytnej pracy władz administracyjnych.

Tworząc nasz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „SOLIDARNOSC” wyrażamy wolę, aby stał on na straży godności i bronił praw każdego członka niezależnie od jego miejsca pracy i jego przekonań.

Komisja Wniosków i Uchwał:

Marta Gasiorowska
Jerzy Kowalczyk
Halina Pankanin
Eugeniusz Grabowski
Michał Augustyniak
Adam Serdeczny
Adam Serdeczny
Józef Dec

Świdnica, dnia 25-26 czerwca 1981 r.

Cztery osoby stracono w ZSRR

W radzieckiej republice Azerbejdżanu rozstrzelano cztery osoby za przestępstwa gospodarcze. Według azerbejdżńskiego organu partyjnego „Bakij-ski Robotnik” skazanych uznano winnymi przekształcenia w „stado złoździ” fabryki tekstylnej znajdującej się w stolicy republiki.

(dokończenie ze str. 1)

dów rozmawiało z jednym wojewodą związkowym."

Odpowiadając na jedno z dalszych pytań mówi, że tym, co mężczy są najbardziej jest walka podjazdowa wśród działaczy związkowych. Szerzenie plotek, podjudzanie. Jest to ogromna i niepotrzebna strata energii.

Ktoś wyraża obawę, czy „Człowiek z żelaza” Wajdy wejdzie w pełnej wer-

sprovokować, podpuścić, a zwyciężymy”!

Spotkanie kończy się odśpiewaniem hymnów. Na płytę stadionu wbiegają wielbiciele, łowcy autografów. „Sto lat...”. Ktoś gra na akordeonie. Nastrój ludowego święta, odpustu. Spontanicznie wesołość. Nawet słońce pokazało się zza chmury.

„Dwa słowa dla „Niezależnego Słowa”...

„Jak dwa to: dzień dobry i do widzenia”.



fol. Janusz Mosingiewicz



Lech Wałęsa, Jerzy Szulc, Andrzej Celiński

fol. Jan Araszkiewicz

sji na ekrany. Wałęsa: „Mamy już doświadczenie z poprzednim filmem, z naszymi „Robotnikami”, wiemy jak przechować kopie, poradzić sobie, choćby nie wiem do jakiej szafy pancernej schowali ten film. Nie ma rady na społeczeństwo”.

„Powiedział Pan różne rzeczy, w różnych okolicach Polski. Czy Pan się nie boi jakichś skutków w przyszłości?”

„Ja się już niczego nie boję. Ja się już zdeklarowałem. Nic mnie nie zstraszy, nic mnie nie przekupi. Będę szedł, aż padnę... albo Państwo mnie wyrzuci”.

„Byliśmy dobrymi uczniami tego systemu i tej Polski — nie dajmy się

„Jaka powinna być według Pana gazeta związkowa?”

„Ładna, czysta... Pisać to, co ludzie sobie życzą. Coś co buduje program. Można to zrobić w ten sposób, że co miesiąc będzie się wymieniać pięć zakładów w nadzorze nad piśmie. Nie wygłupiać się, pisać to, co ludzie chcą, może i humory może inne rzeczy. Każdy będzie miał szansę — to już jest ich sprawa, jak oni to zrobią. Nie może być tak, że jednostka decyduje, pisać w natchnieniu — są takie przepadki. Mam rozwiązania pod każdym tematem...”

Opracował
Antoni Matuszkiewicz

Niepokój NRD

Z inicjatywy NRD, pomiędzy rządem Wschodnich Niemiec i rządem ZSRR w ubiegłym miesiącu podjęte zostały na szczeblu ambasadorów rozmowy na temat robotników polskich pracujących w NRD oraz na temat przesiedlenia Niemców zamieszkałych w Związku Radzieckim. Wiadomość to pochodzi z kół dyplomatycznych Berlina Wschodniego.

W NRD znajduje się obecnie ok. 20 tysięcy pracowników polskich, w większości inżynierów, techników i robotników wykwalifikowanych (jesienią 1980 roku liczba ta wynosiła 28 tysięcy). Pod wpływem wypadków rozgrywających się w Polsce, wśród tych Polaków odczuwa się stan wysokiego zaniepokojenia. Władze wschodnio-niemieckie zdusiły w zarodek wszelkie próby, podejmowane przez Polaków, utworzenia w przedsiębiorstwach niemieckich NSZZ „Solidarność”. Berlin Wschodni chciałby wobec tego jak najszybciej „pozbyć się” polskich pracowników, nie stosując przy tym bezpośrednio metody przymusowego wydaleńia z obszaru NRD. Z drugiej jednak strony w NRD do tego stopnia panuje ostry brak siły roboczej, że tego rodzaju operacja nie mogłaby się odbyć bez zastosowania „ersatzu”.

Z tego właśnie powodu — jak słychać w kółach dyplomatycznych — kierownictwo NRD podniosło wobec Moskwy problem przesiedlenia „Niemców radzieckich”. Zdaniem Berlina Wschodniego Związek Radziecki powinien całkowicie zaprzestać przesiedlenia Niemców do RFN, co w przekonaniu wschodnio-niemieckich ideologów stanowi po prostu „Ucieczkę Niemców radzieckich do obozu imperialistycznego”. Zamiast tego, skłonny do wyjazdu Niemcom radzieckim — których liczbę szacuje się na około 200 tysięcy osób — w szybkim czasie winna być stworzona możliwość przesiedlenia się do NRD.

Jak to wynika z oficjalnych danych statystycznych, podawanych przez administrację obozów przyjmujących przesiedleńców z Wschodu w Norymberdze i Friedlandzie, w roku 1980 przybyło do RFN 6.653 Niemców przesiedleńców z Związku Radzieckiego. (Z katolickiego dziennika „DEUTSCHE TAGESPOST” — 12.06.81 r. — RFN)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jan Araszkiewicz, Paweł Bryszkowski, Krystyna Hajduga, Antoni Matuszkiewicz, Tadeusz Patulski, Grzegorz Sikba, Mirosław Sołnicki, Alicja Stańczak, Marek Szelażek, Marek Woner.
ADRES: Wałbrzych, ul. 1-go Maja 113, tel. 345-25

Dolnośląskie Zakłady Graficzne
Wałbrzych, Al. Wolności 41
DZG - 1591-1-01112 10.600 A-4